Nr. 226. Lwów — Środa dnia 5 Października. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego. NUMER KOSZTUJE we Lwowie 4 ct. na prowincyi 5 ct. Numera z poprzedniego dnia po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, spisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla bu[illegible], odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

# PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i w Austryi miesięcznie [illegible]. Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Ceny ogłoszeń: [illegible]

Nadesłane na trzeciej stronicy: ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce po [illegible] ct. | Nekrologia [illegible]. Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Placyda M. Jutro: św. Brunona | Zacz. ś. Joana Ftekły M. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o g. 6 m. 11, Zachód „ 5 „ 24 | Długość dnia g. 11 m. 13. Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

## Przegląd polityczny.

Lwów 4 października.

Przed kilku tygodniami rozeszła się po Europie wiadomość, że Rosyanin hrabia Kapnist, bliski krewny ambasadora w Wiedniu, ubiega się o koncesyę na budowę kolei żelaznej od morza Śródziemnego przez Syryę, Mezopotamię do zatoki perskiej i że rząd rosyjski popiera go w tych staraniach. Teraz nadchodzi z Konstantynopola wiadomość, że Porta, rozpatrzywszy projekt hr. Kapnista, uchwaliła przedstawić sułtanowi, że koncesya może być wydana. Wiadomość to bardzo ważna. Projektowana kolej otworzy dla handlu światowego i dla cywilizacyi europejskiej te prowincye Turcyi azyatyckiej, które dotychczas szczelnie były zamknięte, a nęcą ku sobie nietylko swą starą kulturą i swemi ruinami, ale także niezmierzonemi bogactwami przyrody. Kolej ta zmienić może Turcyę gruntownie, a dziwna rzecz, że właśnie Rosyanin ma być sprawcą tej zmiany. Handel zamorski Europy wdzierał się dotychczas wszędzie, gdzie tylko się dało: do Afryki, Ameryki, Chin, Indyi, Australii, omijał jednak tę najbliższą część Azyi, jaką jest Turcya azyatycka. Przez wieki bowiem broniły się te obszary z uporem większym niż Chińczycy od wszelkich wpływów kultury zachodniej. Dopiero za rządów teraźniejszego sułtana zaczęły otwierać się mury, zamykające Anatolię, Syryę i Arabię, i pociągi kolejowe poczęły przerzynać pola Angory, urodzajne doliny dokoła Smyrny i palestyńskie gaje oliwne. Ale to był dopiero słaby początek; dopiero z chwilą, w której kolej pójdzie do Mezopotamii, rozpocznie się nowa era dla Turcyi azyatyckiej.

Bardzo mała jest garstka wybranych, którzy znają te kraje, a są w nich okolice, na których w ogóle noga Europejczyka jeszcze nie postała. A jednak są one prawdziwie cudowne i dla całej ludzkości nadzwyczaj zajmujące. W miejscowości Korna, gdzie Eufrat i Tygrys zlewają swe wody w jeden potężny strumień, znajdować się miał wedle legendy raj ziemski, odtąd będzie Korna stacyą kolejową. Z Korny poprowadzić ma boczna linia do Kerbeli i Nedżefu. Są to dwa święte miejsca mahometańskich szyitów. W jednem z nich spoczywają prochy Alego, w drugiem jego dzielnego syna Husseina. Marzeniem najgorętszem każdego szyity jest być kiedyś pogrzebanym w jednem z tych miejsc. W Nedżefie znajduje się meczet porcelanowy, którego kopuła wyłożona jest płytami ze szczerego złota. Gdyby ten gmach znajdował się w jednej ze stolic europejskich, ściągałby miliony ciekawych ze wszystkich stron. Samo miasto Nedżef położone jest cudownie nad brzegiem jeziora tej samej nazwy, a na zachód od niego znajdują się kolosalne kamieniołomy, z których Chaldejczycy i Assyryjczycy wydobywali materyał do swych monumentalnych budowli. Cały kraj dokoła, wzdłuż starego łożyska Eufratu, bogaty jest w skarby przyrody i zabytki starej kultury. O kilka kilometrów na wschód od Nedżefu są ruiny Hiry i starej Kufy, która miała niegdyś uniwersytet arabski i była punktem środkowym oświaty arabskiej.

W tem to mieście uniwersyteckiem powstało t. zw. kufijskie pismo, które z czasem przyjęli Persowie i Turcy. Mało który z badaczów i geografów wie coś pozytywnego o tym kraju, o jego piękności i bogactwach. Jestto prawdziwy kraj cytryn, palm, fig i daktyli. Samych palm daktylowych rośnie tam więcej niż sto odmian. Owoce te wydaje ziemia łatwo, bez pracy ludzkiej. Niezliczone kanały, łącznej długości kilku tysięcy kilometrów, zbudowane przez starożytnych, przerzynają kraj we wszystkich kierunkach. Są one tak dobrze zachowane, że tylko gdzieniegdzie trzeba je będzie oczyścić z piasku nagromadzonego przez stulecia. Kanał Szat-el Hai, łączący Kut-el-Amarę nad Tygrysem z Nasserichem nad Eufratem, jest ogromnym strumieniem spławnym, zwłaszcza w porach, gdy taje śnieg w Armenistanie, Kurdystanie i Lurystanie. Wzdłuż tego kanału znajdują się ruiny pochodzące z epoki starszej niż chaldejska. Są to szczątki Akkadu i Sumiru, czyli biblijnego Szinaru. Tak nazywały się te kraje, zanim Chaldejczycy przyszli z północy i zawojowali je. Przyszli oni wzdłuż obu rzek, wymordowali wszystkich mężczyzn w Akkadzie i Sumirze, zburzyli ich świątynie, pojęli kobiety tamtejsze za żony i starym bogom miejscowym wybudowali nowe świątynie według własnego stylu. Cywilizacya tych poprzedników Chaldejczyków była tak stara, że wiele świątyń i pałaców rozsypywało się w gruzy już w owym czasie, gdy Chaldejczycy tam przyszli. Dziś okolice tamte zamieszkują wojownicze plemiona Montefików. Nad tym kanałem leży piękne miasto Szatra, stolica muttesaryfliku, czyli podgubernatorstwa. W pobliżu niego znajdują się stare cmentarzyska z przedhistorycznych czasów. Trumny są z terrakoty i mają formę cylindra, dolna część ich znajduje się w ziemi, górna wystaje z niej, niby kamień grobowy, umarli więc właściwie nie leżą, ale stoją w ziemi. Dokoła rozsiane są gęsto kwitnące wsie i miasta, nieuwidocznione na żadnej karcie geograficznej, tak, że możnaby myśleć, że to pustynia, a tymczasem to kraj tak żyzny, że ziemia wydaje plon trzy razy do roku.

Wedle projektu hr. Kapnista, olbrzymi most żelazny rzucony ma być przez Eufrat koło Mussaibu, w miejscu, w którem codzień przewożą setki umarłych z Persyi i Indyi, by ich pogrzebać w Kerbeli. O kilka mil na południe od tego punktu znajdują się ruiny starożytnego Babilonu. Z małej cząstki tych ruin zbudowano nowożytne ruchliwe miasto handlowe Hilleh. Na północ od Mussaibu znajdują się dwa inne osobliwe miasta: Annah i Hitl. Mieszkańcy pierwszego z nich nazywani są przez Arabów Arab-el-Jehud, t. z. żydowscy Arabi. Są to potomkowie żydów, których król assyryjski Nabusraden uprowadził w niewolę. Przyjęli oni religię i obyczaje arabskie, ale wybitny typ żydowski do dziś dnia niezatarty. W mieście Hitl zaś znajduje się mnóstwo źródeł nafty i kopalnie żywicy. Stąd sprowadzał egipski król Cheops materyał do spajania piramid.

Poprowadzenie kolei żelaznej w te bogate i urodzajne strony będzie prawdziwem błogosławieństwem dla Turcyi, która ugina się pod ciężarem długów. Tu bowiem otworzyć się muszą bogate źródła dochodów dla ludności i dla państwa, które powinny znakomicie zasilić finanse tureckie.

---

O historyi poprzedzającej carski projekt ogólnego rozbrojenia donoszą z Petersburga do *Münchener Neueste Nachrichten*: „Jeszcze jako następca tronu dzisiejszy cesarz Mikołaj II mało się zajmował naukami wojskowemi, natomiast głównie oddawał się studyom nad obszerną zagraniczną i rosyjską literaturą, odnoszącą się do kwestyi ogólnego pokoju. Na początku bieżącego roku napisał słynny filantrop i bankier J. S. Bloch ośmiotomowe dzieło pt. „Przyszła wojna". Dzieło to, napisane po polsku, autor sam przetłumaczył na język rosyjski z zamiarem wydania go w obu językach. Jednak rosyjski minister wojny nie pozwolił książki drukować, gdyż skutki europejskiej wojny dla innych państw i Rosyi, tak, jak je autor przedstawił w swem dziele, wydały się ministrowi godnymi potępienia. Niebawem jednak Bloch, który nosi tytuł ekscellencyi, uzyskał audyencyę u cesarza, któremu przedłożył i objaśnił treść swego dzieła. Car natychmiast oddał się gruntownym studyom nad dziełem Blocha i z nadzwyczajną uwagą słuchał ustnych jego objaśnień, wzywając go kilkakrotnie do siebie. Wkrótce potem oświadczył car ministrowi wojny, że zgadza się z zasadami i wnioskami autora „Przyszłej wojny" i chce, aby dzieło jego ogłoszono drukiem. Przed kilku tygodniami ukazała się też książka w Petersburgu. P. Bloch jest Polakiem, katolikiem i teściem znanego członka parlamentu niemieckiego p. Kościelskiego."

## Ważny tydzień.

Piszą nam z Wiednia, 3 października.

Że nagły powrót Cesarza do Wiednia pozostaje w związku z sytuacyą wewnętrzną, nie ulega wątpliwości. Naturalnie stąd nie wynika, aby się zanosiło na przesilenie gabinetowe. *Fremdenblatt* wczoraj urzędowo zaprzeczył pogłoskom o przesileniu. Pogłoski te powstały głównie wskutek przyjazdu namiętnego mówcy dra Luegera, któremu tutaj, jak się zdaje, także w Budapeszcie, przypisują szczególny talent przeczucia upadku gabinetu. Na prawdę ten rzekomy talent ogranicza się do tego, że p. Lueger w ostatnim 10-leciu zwalczał każdy z kolei gabinet, z czego jeszcze nie wynika wcale, aby także obecnie zdołał obalić 6-ty już od r. 1893 gabinet. To też dziś z dzienników tutejszych, jedynie antysemickie *Neues Nachrichten*, pomimo uroczystego zaprzeczenia *Fremdenblattu*, obstają przy owych plotkach, twierdząc, że gabinet hr. Thuna nie przeżyje bieżącego tygodnia. Natomiast z wszystkich stron zapewniają, że dymisya p. Baernreithera jest nieodwołalną, chociaż dotąd nikt nie zdołał przytoczyć jako tako wystarczającego wyjaśnienia tej rzekomej konieczności.

Bądź co bądź, sam fakt, że lewica zaniechała [illegible] zasadniczej i przeszła na pole pozytywnej pracy, chociaż pod hasłem stanowczo opozycyjnem, co jednak otwiera możliwość przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych, jest tak ważnym, że zasługuje na najsumienniejszą rozwagę. W kołach zbliżonych do prawicy zmiana taktyki lewicy, jej wyzwolenie się z pod komendy Schoenerera, [illegible] zwalczanie ugody z Węgrami, jeżeli nie przedstawiane w znacznej mierze jako efekt manifestu cesarskiego, — wywołało silne wrażenie i życzenie skorzystania z tej sytuacyi w kierunku złagodzenia namiętnych zatargów. Jeżeli [illegible] prawicy [illegible] się hr. Thuna na stronę prawicy (skompromitowanej ostatniem głosowaniem) i stanowczego zerwania z prawicą skrajnej lewicy, znaczy to „chercher midi à quatorze heures". W Austryi wyłączne panowanie jednego stronnictwa jest zasadniczo niemożliwe. Kiedy po r. 1867 powstała silna większość liberalno-centralistyczna, Cesarz ciągle stawiał w odwodzie reprezentantów prawicy: Potockiego, Hohenwarta, a zwłaszcza Taaffego, który na dalekiem namiestnictwie w Insbrucku stanowił [illegible] hamulec na zbyt skrajne zapędy rządu i większości w kierunku centralistycznym. Każdy przyjazd hr. Taaffego do Wiednia i pobyt jego w hotelu „Stadt Frankfurt", gdzie stał pod nadzorem tajnej policyi, stawał się [illegible] ks. Adolfa Auersperga. Na odwrót, kiedy hr. Taaffe, zwłaszcza po r. 1888, zaczął wyraźnie ulegać prądom autonomicznym, w odwodzie stali Plener i Chlumecky. To wszystko jest rzeczą zupełnie naturalną i koniecznością w Austryi bowiem stronnictwa czysto polityczne, t. j. konserwatywne i liberalne, [illegible] lecz walka toczy się głównie na polu narodowościowem, zupełne zwycięstwo jednego lub drugiego obozu narażałoby państwo na najfatalniejsze przesilenie. Trzeba więc koniecznie utrzymać pewną równowagę, zapobiedz stanowczemu przechyleniu się szali na tę lub drugą stronę. Tylko kto zupełnie zapoznaje te warunki rozwoju historycznego, może przypuszczać, że teraz, właśnie w chwili, gdy [illegible] nastręcza się sposobność złagodzenia namiętnego zatargu, dozwolonem zostanie stanowcze przechylenie się szali na stronę prawicy. [illegible] w interesie prawicy leży, aby nie ona wyłącznie umożliwiła przeprowadzenie ugody węgierskiej, lecz aby pewna część lewicy przyjęła na siebie współudział w odpowiedzialności wobec opinii publicznej sztucznie rozmiętnionej przeciwko ugodzie.

Nigdy więc nie było chwili mniej stosownej do rozpoczynania z gabinetem targów o głosy za ugodą, jak to czynią z naiwną [illegible] lekkomyślnością organa młodoczechów. Odnowienie ugody z Węgrami jest koniecznością państwową. Popierać tę akcyę muszą wszystkie stronnictwa, które pragną zachować poczucie dla interesu państwowego. Głosowanie za projektami ugodowemi za cenę „podarunków", równałoby się całkiem [illegible] taktyce... wy[illegible] tydzień października może stanowczo zaważyć na szali parlamentarnej. Nie dziw wcale, że Cesarz pragnie z bliska przypatrzeć się rozwojowi stosunków.

## Sytuacya.

Dzisiejsza depesza donosi, że hr. Thun był wczoraj na audyencyi u Cesarza i został bardzo łaskawie przyjęty. Obiega w Wiedniu pogłoska, że hr. Thun zgłosił dymisyę całego gabinetu, Cesarz jednak nie przyjął jej, atoli ma nastąpić częściowa rekonstrukcya gabinetu, ponieważ dymisyę ministra handlu dra Baernreithera Cesarz podobno już przyjął, a zatem obsadzona ma być teka handlu, a oprócz niej jeszcze jedna z tek, nie wiadomo jednak która. Utrzymują niektórzy w Wiedniu, że hr. Thun pragnie przemienić się z rządu stojącego ponad stronnictwami na rząd parlamentarny i oprzeć się wyłącznie o prawicę. Inni temu zaprzeczają. Wedle zwolenników pierwszej wersyi, ma w gabinecie zasiąść czterech parlamentarzystów z łona prawicy (dotychczas jest tylko dwóch: dr. Kaizl i dr. Jędrzejowicz), reszta tek zaś pozostanie w ręku mężów ze stanu urzędniczego. Jako kandydatów do tek ministeryalnych wymieniają br. Dipaulego i hr. Zedtwitza. Ten ostatni miałby, wedle krążącej pogłoski, objąć tekę rolnictwa, którą obecnie zawiaduje br. Kast. Dalej ta pogłoska opiewa, że przeprowadzając rekonstrukcyę gabinetu chciałby hr. Thun upewnić się, że prawica jest naprawdę stronnictwem rządowem i że odnowienie ugody z Węgrami ma zapewnioną w izbie większość. W tym celu prowadzi hr. Thun rokowania z prezesem komitetu wykonawczego prawicy p. Jaworskim. Komitet ten ma tymi dniami wypracować wnioski, które w tej sprawie przedłożone zostaną poszczególnym klubom, wchodzącym w skład prawicy. Rządowi idzie przedewszystkiem o zabezpieczenie się przed podobnemi niespodziankami, jaka miała miejsce na piątkowem posiedzeniu podczas głosowania nad wnioskiem br. Schwegla, kiedy to skutkiem tego, że kilkunastu młodoczechów i posłów ze stronnictwa katolickiego uchyliło się od głosowania, większość parlamentarna przegłosowana została przez opozycyę.

Rada państwa odbywać ma w tym tygodniu codziennie posiedzenia, gdyż rząd pragnie aby w tym tygodniu jeszcze ukończono pierwsze czytanie przedłożeń ugodowych i wybrano komisyę ugodową. Prawica chce, aby komisya składała się z 48 członków, opozycya pragnie ich mieć 60. Po ukończeniu pierwszego czytania przedłożeń ugodowych wejść ma na porządek dzienny obrad izby ustawa o kontyngencie rekrutów.

## Korespondencye.

Poznań 2 października.

W chwili, gdy list ten otrzymacie, będzie u nas się odbywało pierwsze, a bardzo ważne zgromadzenie przedwyborcze, na którem albo stanie zgoda z ludowcami, albo wojna z nimi wybuchnie jeszcze gwałtowniej. Hasło zgody wygłosili ludzie najlepszej woli, a ludowcy przyjęli je życzliwie, zdaje się jednak, że nieszczerze. Na poufną propozycyę zgody odpowiedzieli oni, że przystają na rozejm pod warunkiem, że komitet wyborczy będzie się składał z ośmiu konserwatystów i tyluż ludowców, przyczem jednak do swoich ośmiu konserwatyści przyjmą dwóch „salonowych" ludowców, pp. A. Chłapowskiego i adwokata B. Chrzanowskiego, a w zamian za to ludowcy nie wybiorą do komitetu tak gwałtownych burzycieli, jak Szymański, Knapowski, Siemianowski i Andrzejewski. Komitet, przygotowujący wtorkowe zgromadzenie przedwyborcze, podobno przystał na to, lecz obóz obywatelski, konserwatywny, wystąpił z protestem przeciw takiej zgodzie, która odda większość w komitecie wyborczym w ręce ludowców, chociaż nie najjaskrawszych, ale zawsze takich, którzy niewolniczo słuchają rozkazów pp. Szymańskiego, Knapowskiego i reszty sztabu *Orędownikowego* i *Postępowego*. Nazwano to nie zgodą, ani ugodą, lecz akcyą „dla miłej zgody" — kapitulacyą. Któżby nie pragnął rzetelnej zgody? Każdy człowiek z sercem i uczuciem polskiem musi jej pożądać i o nią się starać, boć chyba na zbytek niezgody w naszych warunkach nie wolno sobie pozwalać. Nie zarzuci też nikt ogromnej większości naszego społeczeństwa, że nie uczyniła wszystkiego, ażeby tę zgodę mogło utrzymać, wzmocnić i utrwalić. Cały szereg ustępstw na rzecz osób i obozów wymownym jest tego dowodem. Ale jak wszystko ma swoją miarę, tak i wzniosły ideał zgody. Są ludzie i kliki, którzy na to rozbijają zgodę, aby prawdziwych jej miłośników znużyć, osłabić jej obrońców, sterroryzować ich i następnie osłabionych zniewolić do kapitulacyi na rzecz chciwych władzy, ambitnych jednostek — w imię zgody! Sterroryzowani prawdziwi jej miłośnicy, a zarazem prawdziwi miłośnicy sprawy naszej, nie chcąc, by się ta sprawa przez gwałcicieli zgody kompromitowała ku radości i korzyści wspólnego wroga, ustępują teroryzmowi, broń składają i poddają się komendzie terorystów — zawsze „dla miłej zgody". Dla niej trzeba tego a tego wybrać posłem, tego a tego członkiem komitetu, delegatem lub nawet członkiem Prowincyonalnego komitetu wyborczego. Mniejsza o kwalifikacye kandydata, mniejsza o jego przeszłość obywatelską i polityczną, mniejsza o wszystkie inne warunki, byle tylko była zgoda.

Te wieczne ustępstwa „dla miłej zgody" rozzuchwalają coraz bardziej tych, którzy jej grób kopali i kopią. I jest obawa, że jeżeli się zdrowy ogół nie ocknie, ludzie dobrej woli pójdą w służbę liczebnie słabszych, lecz tem głośniej krzyczących arlekinów politycznych.

Znane zajścia przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego tak się dały dotkliwie we znaki całemu społeczeństwu poznańskiemu, że z pewnością bardzo nieliczne muszą być jednostki, któreby nie życzyły sobie zakończenia nieszczęśliwej waśni bratniej i przywrócenia dawnych normalnych stosunków. Dlatego też ucieszyli się wszyscy, kiedy po mieście rozeszła się pogłoska, że nasz Komitet wyborczy jest w pertraktacyach z ludowcami, zmierzających do tego, aby nareszcie usunąć

---

1)

## DOBRE ZIARNO.

POWIEŚĆ

przez *Alces.*

*Hr. N. Cz. w O.*
*Dobre Ziarno dobremu ziarnu poświęca autorka.*

I.

Ósmego listopada, który miał być dniem ślubu hrabianki Ostawskiej, jej wychowawczyni, pani Mrowska, zerwała się o parę godzin wcześniej niż to w zwykłym trybie życia czyniła. Od sześciu tygodni, odkąd to nieszczęsne małżeństwo zadecydowanem zostało, zacna kobieta nie zaznała chwili spokoju; myśl o tym fakcie dręczyła ją dniem i nocą.

W przeddzień uroczystości, noc całą tonęła we łzach, dziś wstała zaledwie szarzeć poczęło w pokoju, złamana, zgnębiona ale już spokojna, jeżeli w ogóle spokojem nazwać można to zrozpaczone poddanie bezsilności wobec bliskiego, wstrętnego nam faktu, o którym wiemy, że nic go nie zmieni i że spełnić się musi. Ubrawszy się, wieloletnim zwyczajem wiedziona, poskładała prawie bezwiednie tej czynności, ale mimo to w skrupulatnym porządku wszystko w koło siebie, odsunęła firanki i spojrzała przez okno. Wychodziło ono na ogród. Dzień był istnie jesienny, płakał deszczem gęstych kropli mgły i deszczem umarłych liści, którymi wiatr gnał w głąb parku, to z wściekłością w kłęby je zwijając rzucał o ziemię. Nauczycielka smutnie potrząsnęła głową. Stan przyrody odpowiadał usposobieniu jej duszy. Usiadła na fotelu stojącym pod oknem, złożyła ręce na piersiach i zadumała się głęboko. Była to osoba lat pięćdziesięciu mniej więcej, średniego wzrostu i średniej tuszy. Twarz więcej życiem niż wiekiem zmęczona, uderzała szlachetnością rysów i wyrazem wielkiej dobroci. Tej dobroci najwięcej mieściły w sobie duże, smutne czarne oczy, które na tej zwiędłej twarzy okolonej białym już włosem, same jedne świadczyły o dawno minionej młodości, zachowały w sobie jej wspomnienia i wspomnienie urody.

Czarne oczy pani Mrowskiej zapatrzyły się teraz w daleką przeszłość. Myśl jej odbiegła wstecz o lat czternaście i w dniu, w którym po ślubie swej wychowanki opuścić miała ten dom, wspomnienia jej powróciły do dnia, w którym po raz pierwszy weszła w te progi.

Ukończywszy wychowanie dwóch panien Stewskich, mieszkających w najbliższem sąsiedztwie Kowanówki, przyjęła miejsce ofiarowane jej u hrabstwa Ostawskich. Dziewczynka której wychowanie podjąć się miała zaledwo lat pięć kończyła. Wyjątkowo przyjęła miejsce do tak młodej uczennicy i dziś dopiero zdawała sobie należycie sprawę z tego, że właściwie przyjęła je dlatego jedynie, że przywiązaną była bezmiernie nie tylko do rodziny pp. Stewskich, jak jej się to wówczas zdawało ale do tego kraju, do tej okolicy, do tych równin bez końca, na których gdzie oko spoczęło czerniała tylko ziemia na dole, jaśniało tylko niebo u góry. Najcięższe ciosy w tych stronach spotkały panią Mrowską. Tu ją doszła wiadomość o śmierci ubóstwianej matki, a w parę lat później tutaj w nią uderzył grom najstraszniejszy pod cichą postacią śmierci jedynej córki chowającej się daleko po za krajem, na które to wychowanie pracowała, żyjąc rok cały szczęściem nadziei kilkutygodniowego widzenia jedynaczki. W jednej chwili zwiądł jedyny kwiat, zgasł jedyny promyk jaśniejszy życia pani Mrowskiej. Pozostało jej kilka mogił porozrzucanych po świecie. Ani kraju, ani domu, nawet cmentarza, któryby swoim nazwać mogła, nie miała na ziemi, więc to biedne, skołatane tułactwem, zmęczone serce przylgnęło najgoręcej do tego kąta, w którym najbardziej się nacierpiało. Kraj ten stał się jej krajem, bo krwawemi kupiła go łzami.

Przypomniała sobie ponury, jesienny wieczór, w którym weszła w dom hrabstwa Ostawskich. Mieszkańców Kowanówki znała już trochę z rzadkich ich odwiedzin u pp. Stewskich, więcej z opowiadania. Rodzina ta składała się z pięknej pani domu, o której urodzie mówiono wiele i słusznie, jak również wiele i słusznie prawiono także o lekkomyślności jej życia, z jej męża równie pięknego i lekkiego jak ona i z córeczki, którą niepotrzebnie los rzucił w życie tych obojętnych rodziców i powierzywszy raz małą Izę nowej a raczej pierwszej nauczycielce żadne z nich o nią nie pytało nawet.

PP. Ostawscy spędzali na wsi zaledwo parę letnich tygodni, resztę roku żyli w mieście, u wód lub też za granicą. Do tej ciałem i duszą powierzonej sobie istotki, przywiązała się bezgranicznie pani Mrowska i bezgranicznie do niej przylgnęło dziecko o które oprócz niej nikt dotąd nie dbał, nikt nie pieścił, nie psuł i nie kochał.

W wielkim, po największej części zawsze pustym domu Kowanówki, tym dwom istotom dobrze było razem. Na tem co pieniądze dać mogą nie zbywało im wcale. Zamieszkiwały jedno skrzydło pałacu urządzone wygodnie a nawet zbytkownie, otaczała je ogromna ilość służby, powozów i koni, słowem korzystać mogły z „trainu" wielkiego i nierządem stojącego domu. Wychowaniu Izy, w szerokiem i trudnem znaczeniu tego słowa, oddała się pani Mrowska całą duszą, z wrodzoną sobie sumienną troskliwością, a z nigdy nie ostygającym zapałem. Stało się celem jej życia urobić z tej wątłej istotki niezwykłą a raczej nadzwyczajną kobietę. Dziecko z natury dobre i sprytne, pod dobroczynnym wpływem wielkiego serca i wielkiej inteligencyi pani Mrowskiej, rozwijało się prędko i dodatnio i pod jej okiem, troskliwszem od oka najczulszej matki, dziewczynka przed czternastym rokiem wyrosła na osobę rzadkich cnót i zalet, osobę, którą mimo młodocianego wieku którego zachowała cały urok i świeżość, pani Mrowska uważała już za kobietę, to jest za istotę gotową do walki życia, do jego obowiązków i do jego cierpień.

Blizko do lat szesnastu Izy były prawie zawsze same w Komanówce; pod pozorem zaatakowanych płuc hrabiego, pp. Ostawscy nie wracali już prawie do kraju. Mimo tego pani Mrowska i jej wychowanka nie żyły w zupełnem odosobnieniu od świata i ludzi. Dom pani Stewskiej, do którego dzieci i wnuczki często zaglądały, miał zawsze dla nich wrota i serca otwarte i w tym to domu poznawała Iza ludzi, obcych wprawdzie ale dobrych i jej życzliwych do których przywiązała się jak do swoich w braku tychże.

Oprócz dwóch zamężnych córek, ich mężów i dzieci, ukazywał się także czasami jedyny syn pani Stewskiej Seweryn. Nie zdarzało się to częściej jak dwa razy do roku, na imieniny matki i święta Bożego Narodzenia, ale był to zawsze gość pożądany, witany z radością, żegnany ze łzami.

Ulubieniec matki, sióstr, ulubieniec pani Mrowskiej także, Seweryn kończył w chwili w której pani Mrowska opuszczała jego siostry, lat dwadzieścia dwa a kosztował już rodziców wiele zmartwień i wiele pieniędzy. Był to lekkoduch, utracyusz, gracz i hulaka a nie zanosiło się wcale by się miał zamiar zmienić w czemkolwiek, przeciwnie, zdawałoby się że z latami przybywało mu tylko długów, miłostek i rolicznych awantur. W dwudziestym ósmym roku życia, po śmierci ojca, został panem wielkiej fortuny którą w krótkim czasie znacznie nadwerężył i podobno nadwerężał dalej, nie robiąc nic właściwie, a nie mając nigdy czasu na to próżnowanie nawet.

Miał wszystko czego tylko potrzeba do życia jakie prowadził: majątek duży, imię dobre, świetne stanowisko w świecie, bardzo piękną powierzchowność i nader ujmujący sposób obejścia. W dodatku był rozumny, miły i dowcipny, ubóstwiany przez rodziców i pieszczony przez nich, popsuty przez kobiety, miał wszelkie prawa, dobroć mniej faworyzowanym od losu pozostawić, tymczasem i ją sobie zachował; tę dziwną dobroć tak często napotykającą się u mężczyzn, zdolnych może do wyrządzenia z zimną krwią wielkiej boleści ale tracących zmysły na widok łez, gotowych zrujnować się bez namysłu na widok nędzy. Takim był syn pierwszej w kraju matrony, jaką była pani Stewska, takim ulubieniec pani Mrowskiej, osoby o wygórowanych może nawet pojęciach moralności. Na wady jego umiała być ślepą, na odgłos jego wybryków pozostawała głuchą i powtarzała zawsze, że tyle dobrego kryło się w głębi duszy i serca tego człowieka, że przyjść musi chwila w której to dobro wszystkie chwasty przygłuszy i po nad wszystkie błędy przerośnie.

Chwila ta się spóźniała ale nigdy o niej nie zwątpiła pani Mrowska i najczulsze uczucia przywiązania i pobłażania żywiła dla tego marnotrawnego syna, odpłacającego się jej wielką wdzięcznością i szczerą przyjaźnią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

walką pomiędzy większością wyborców a ludowcami. Samo się przez się rozumie, że ta tak bardzo pożądana zgoda będzie możliwą tylko w takim razie, jeżeli po obydwóch stronach potrzeba jej będzie odczutą równie szczerze i z tem przekonaniem, że dojść do niej można tylko na podstawie równie wielkich, wzajemnych ustępstw. Wszelkie inne postawy zapewnić nam zdołają tylko zgodę pozorną, obliczoną na zakrzyczenie strony przeciwnej, która dopomagała do jeszcze gorszych zawikłań i sprowadzi jeszcze smutniejszą sytuacyę od obecnej.

Niestety zdaje się, że szanowny Komitet o tej kardynalnej zasadzie każdej zgody — o równych ustępstwach wzajemnych — zapomniał, gdyż nie tylko zgodził się na oddanie nadzwyczaj ważnego urzędu delegata tak stanowczemu zwolennikowi ludowców, jak p. adwokat B. Chrzanowski, ale nadto pozwolił sobie narzucić życzenia ludowców, aby pomiędzy 8 członkami przyszłego komitetu z ramienia konserwatystów znajdował się tak wybitny zwolennik ludowców, jak p. dr. A. Chłapowski. Nie mamy nic przeciwko temu, żeby go secesyoniści stawili na kandydata do komitetu wyborczego dla miasta Poznania, ale nie możemy zgodzić się na to, żeby go nam narzucano jako kandydata naszego, kiedy on naszym nie jest, nigdy naszym być nie chciał i pewno też nigdy naszym nie będzie. [illegible]

Na pouśnem zebraniu wyborców, stojących po stronie komitetu legalnego, przyjęto wiadomość o tej chęci przeszkadzania p. dra Chłapowskiego do komitetu, i to jako kandydata zwolenników spokojnego rozwoju naszych stosunków, z wielkiem oburzeniem i oświadczono, że się na tę sztuczkę dać nie można. W miejsce p. dra Chłapowskiego żądano kandydatury p. mecenasa Wolińskiego, który stoi niejako ponad stronnictwami, a korzysta z powszechnego szacunku. Nadto wyrazili wszyscy prawie mówcy przekonanie, że obóz obywatelski zdoła zwyciężyć tylko w takim razie, jeżeli pokaże stronie przeciwnej, że i pod względem liczebnym może się z nią mierzyć, t. j. jeżeli podążymy tłumnie na zebrania przedwyborcze, które Komitet wyborczy zwołał na przyszły wtorek. Zobaczymy tedy za dwa dni, jak się ta ważna sprawa rozstrzygnie. W naszej historyi prowincyonalnej jest to bądź co bądź moment doniosły.

## Co i o czem piszą.

Zanosi się na dziwny proces. Przed kilkunastu laty jakaś córka arendarza z Koniuch, żydówka, wyszła za mąż za pewnego brzeżańskiego kupca, również żyda. Przed trzema laty porzuciła go, zapoznała się z pisarzem gminnym z Koniuch, chrześcijaninem i wychrzciwszy się w jesieni r. z. we Lwowie, po otrzymaniu od Ojca św. dyspensy od pierwszego małżeństwa, wzięła ślub z owym pisarzem. Prokuratorya państwa w Brzeżanach wdrożyła „z urzędu" śledztwo „o zbrodnię dwużeństwa", [illegible] Naturalnie, prokuratorya lwowska zaniechała dochodzenia, uznając, że w całej sprawie nie ma nic karygodnego. Ale ów pierwszy mąż, izraelita, wniósł skargę do sądu brzeżańskiego o unieważnienie drugiego małżeństwa swej dawnej żony. Więc tymi dniami ma się w tej sprawie odbyć proces.

Że niektóre sfery prawnicze upatrują w tej sprawie znamię „zbrodni dwużeństwa", to rzecz [illegible] — czy miały racyę, rozstrzygnie to kodeks karny. Ale że Słowo polskie odrazu i bez apelacyi zawyrokowało [illegible], na co zezwoliła Stolica Apostolska, przeto Gazeta kościelna tak pisze:

Albo ta korespondencya — adresowana do Żydowskiej Przyszłości, przez jakąś dziwną pomyłkę dostała się do Słowa, albo chyba nastąpiła asymilacya między redakcyą Przyszłości a europejskim pismem [illegible]

## Utrzymanie parobków dworskich.

III.

*Wielkie Oczy 29 września.*

Każdy wogóle zarzut nieprzyjemnie dotyka, ale tak ciężki a niezasłużony zarzut, jaki p. Józef Puzyna [illegible] zrobił całej wschodniej Galicyi, w swym artykule pomieszczonym w Kraju petersburskim, a powtórzonym w Gazecie narodowej i w Przeglądzie, tak boleśnie rani i takie wywołuje oburzenie, że trudno go pozostawić bez odpowiedzi. [illegible]

moc. Takie postępowanie nazywa się u nas patryotyzmem w czynie; dowodem braku takiego patryotyzmu możnaby nazwać artykuł p. Józefa Puzyny, napisany bez gruntownej znajomości stosunków i zbadania rzeczywistego stanu rzeczy, rzucający nam w twarz zarzut niesumienności, a co gorzej: wyzyskiwania biedy ludzkiej. [illegible]

*Marya baronowa Hagen.*

IV.

*Ze Złoczowskiego.*

Najodpowiedniej byłoby przejść do porządku dziennego nad notatką p. Puzyny umieszczoną aż w petersburskim Kraju a traktującą z widocznym nieświadomością o wyzyskiwaniu pracy fornala dworskiego we wschodniej Galicyi. [illegible]

*L. W.*

## Z izby sądowej.

**Jasło 3 października.**

*(Rozruchy antysemickie.)*

Przed tutejszym sądem obwodowym znowu toczy się jedna z większych rozpraw z powodu zaburzeń antysemickich. [illegible]

**Kraków 3 października.**

*(Echo bankructwa Tow. handlowego.)*

W tutejszym sądzie powiatowym karnym odbyła się 30 z. m. rozprawa przeciw drowi Feliksowi Kasparkowi o obrazę czci [illegible] na 10 zł. grzywny.

**Tarnopol 9 października.**

*(Dr. Iwan Franko zawadyaka).*

Rozprawa karna przeciw Iwanowi Francе za pobicie chłopa Michała Podgajnego z Brzozowicy Wielkiej, na przedwyborczem zgromadzeniu w Tarnopolu, które się odbyło w czerwcu tego roku, rozpoczęła się w tutejszym sądzie w dniu dzisiejszym. Według doniesień pism ruskich Podgajny miał powiedzieć dr. France, że jest gorszym od żyda, bo nawet żyd nie odważyłby się takich obelg rzucać na religię, jak on, i że tylko dlatego znalazł takie poparcie u żydów. Franko zirytowany, uderzył Podgajnego w twarz tak, że ten zalał się krwią. Wtedy wziął w obroty chłopa sztab Franki i obrabiał go tak, że ledwo interwencyi niektórych litościwych radykałów udało się wyrwać Podgajnego z rąk wojowniczego sztabu. Serdytyje radykały!

# Kronika.

Lwów 4 października.

**Wiadomości urzędowe.** Cesarz pozwolił inżynierowi w gal. służbie technicznej państwowej, Piotrowi Pindelskiemu, przyjąć i nosić rosyjski order św. Anny III klasy.

Radzca sądu krajowego Zdzisław Katyński przeniesiony z Tarnowa do Krakowa. Radzcami sądu krajowego mianowani radzcowie-naczelnicy sądów powiatowych: Kazimierz Kropaczek z Kolbuszowy do Rzeszowa, Oskar Rotschek z Myślenic do Tarnowa, oraz sekretarze sądowi: Ernest Werner z Krakowa do Rzeszowa, dr. Gustaw Ujejski w Krakowie i Edward Hora w Tarnowie.

Kancelista sądowy w Nadwórnej Józef Kutschera przy przejściu w stan spoczynku otrzymał tytuł i charakter oficyała II klasy.

**Ankieta w kwestyi żydów galicyjskich** zwołaną została do Wiednia przez tamtejsze Stowarzyszenie „Israelitische Union". Terminu zebrania jeszcze nie podano. Otrzymali na nią zaproszenie i — wedle zapewnień *Neue Freie Presse* — przyjęli je posłowie: Górski, Gniewosz, Milewski, Szczepanowski, Daszyński, Kozakiewicz, Stapiński, Byk i Rosenstock, oraz adwokaci Rosenblatt i Goldhammer. Kwestyonaryusz ankiety dzieli się na trzy grupy. Pierwsza z nich (A), poświęcona stosunkom ekonomicznym, a specyalnie zarobkowym, zawiera następujące pytania: Jakie są przyczyny biedy ekonomicznej żydów galicyjskich? Jakie są przyczyny ogólnej nędzy w Galicyi, specyalnie zaś nędzy żydów w związku z tamtejszą ogólną nędzą? Do jakiego stopnia przyczyną ogólnej biedy jest sposób rozdziału gruntów między większą a mniejszą własność, oraz bierne zachowanie się rządu i administracyi? Do jakiego stopnia wywołuje tę nędzę działalność żydów, względnie stosunki zarobkowania, z jakich oni żyją; a mianowicie, jaki wpływ mają stosunki zarobkowe żydów na ludność wiejską? Czy stosunki zarobkowe żydów zmieniły się na korzyść lub niekorzyść w ostatniem dziesięcioleciu? W jakich stosunkach zarobkowych znajdowali się żydzi przed początkiem ruchu antisemickiego? W jaki sposób dałoby się poprawić ogólne stosunki zarobkowe, a z niemi i żydowskie w Galicyi? W jaki sposób możnaby przyczynić się do rozwoju nowych gałęzi przemysłu? Które gałęzie przemysłu mają widoki pomyślnego rozwoju? Jakie gałęzie, szczególniej domowego przemysłu, dałyby się wśród żydów galicyjskich wprowadzić? Jak i przez co mogłyby władze rządowe i autonomiczne być w tem pomocne? Co pan sądzi o rolniczej kolonizacyi żydów w samym kraju i jakby ją można przeprowadzić? Czy byłby w tym kierunku praktycznym system pruski, stosowany w Poznańskiem? Czy istniejące dotąd zakłady kredytowe dla kredytu rolniczego są wystarczające? A jeżeli nie, to w jakim kierunku należałoby je zreformować?

Grupa B) obejmuje pytania, odnoszące się do stanu kulturnego, a mianowicie: Do jakiego stopnia stan kulturny żydów, mieszkających w Galicyi, wywołany jest ogólnym stanem kulturnym tej prowincyi, a specyalnie stanem kulturnym szlachty, włościan i drobnych mieszczan? O ile stan kulturny żydów pozostaje w związku ze stanem ekonomicznym i jest od niego zależnym? Do jakich rezultatów doprowadziły szkoły fundacyi bar. Hirsza, a mianowicie szkoły ludowe i szkoły przemysłowe? Jaki wpływ wywiera chasydyzm na moralność żydów? Czy chasydyzm powinien być zwalczany i jakimi środkami? Czy należy spodziewać się dodatnich rezultatów w tym kierunku z pisemek ulotnych, wydawanych w żargonie, lub języku hebrajskim? Czy założenie szkoły rabinackiej byłoby wskazanem? W jaki sposób należałoby wśród żydów podnieść wykształcenie ludowe?

Trzecia wreszcie grupa C) zajmuje się położeniem politycznem żydów w Galicyi. Wchodzą w jej skład pytania: Jakie stanowisko zajmowali żydzi przed ostatniemi wyborami do Rady państwa i po nich? W jaki sposób i do jakiego stopnia stanowisko żydów przed wyborami do Rady państwa i po nich wpłynęło na rozwój antysemityzmu? W czyim interesie leży podjudzanie przeciw żydom w Galicyi? Która z wyższych klas społeczeństwa bierze w niem udział jawnie, lub tajnie, wprost, lub pośrednio? Jak specyalnie zachowują się: szlachta, duchowieństwo, władze autonomiczne i rządowe wobec podjudzania przeciw żydom? Jakie są bezpośrednie przyczyny ostatnich zaburzeń antysemickich wśród włościan galicyjskich? Czy istnieje bezpośredni związek między ruchem antysemickim wiedeńskim a galicyjskim? Jakie stosunki dziennikarskie panują w Galicyi? Skutkiem czyjego wpływu i poparcia prasa antysemicka stała się tak potężną? Jak należałoby zwalczać wpływ prasy antysemickiej? Czy należy obawiać się powtórzenia ostatnich ekscesów antysemickich w Galicyi, oraz, co uczyniły władze rządowe i autonomiczne, aby do tego nie dopuścić. Czy na wypadek, gdyby prześladowania żydów dalej trwać miały, należy obawiać się ich zubożenia, a przez to zubożenia kraju i monarchii? Co należy sądzić o ekonomicznej i socyalnej przyszłości żydów galicyjskich, jeżeli zachowa się bierne stanowisko wobec grożących im stosunków? i czy należałoby uważać organizacyę żydów galicyjskich za wskazaną, a jeśli tak, to, czy ma ona być przeprowadzoną na podstawie politycznej, lub narodowej, albo też na podstawie dotychczasowych gmin wyznaniowych?

**Z towarzystwa łyżwiarskiego.** Z dobiegającym końca tegorocznym sezonem zabaw letnich, rozpoczęły się już na dobre na stawach Panieńskich przygotowania do sezonu zimowego. Między innemi przeprowadzono w całej szerokości stawów i bufetu znaczny wyskok (podium), po nad wodą wystający. Umożliwi to swobodne poruszanie się widzów, a także ułatwi opiekę starszych nad młodzieżą na łyżwach. W tym celu zrobiono także bezpośrednie połączenie lóż oszklonych z wyskokiem. Przez to zaradzono życzeniu tych osób w lożach, które żaliły się na odgraniczenie od toru. Poczyniono również starania, by tor mógł być zaraz po pierwszych mrozach użyty. W tym celu w miarę oziębienia się temperatury wprowadzone zostaną w ruch hydranty do nawodnienia basenu i wytworzenia sztucznego lodu.

**Medale jubileuszowe dla wojskowych.** Magistrat m. Lwowa wzywa ponownie osoby interesowane, by zgłosiły swe pretensye do jubileuszowego medalu pamiątkowego najpóźniej do 8 b. m. w departamencie IVB magistratu. Wykazać się należy dokumentami wojskowemi. Zgłoszenia przyjmuje wspomniane biuro w godzinach od 10—1.

**Sprawa obniżenia cen pieczywa w Krakowie.** Z powodu wezwania Magistratu krakowskiego, ażeby w uwzględnieniu znacznego obniżenia cen mąki, piekarze obniżyli cenę pieczywa i powrócili do wypiekania bułek jednocentowych, właściciele piekarń białego pieczywa nadesłali do Magistratu obszerne pismo, w którem zaznaczają, że powzięli jednomyślną uchwałę tej treści, iż nie chcąc narażać na pewną ruinę majątkową siebie i swoich rodzin, nie mogą powrócić do wypiekania bułek 1½-centowych i 1-centowych. Wprawdzie — piszą — cena mąki w maju b. r., gdy nastąpiło podrożenie pieczywa, wynosiła 21 złr. za centnar metryczny, obecnie zaś wynosi 17 złr, to „nieznaczne" wszakże obniżenie ceny mąki nie wystarcza jeszcze samo przez się do obniżenia ceny pieczywa i wypiekania bułek 1-centowych, tem więcej, że w czasie, gdy 1-centowe bułki były wypiekane, cena mąki za centnar metryczny wynosiła tylko 13 złr. Piekarze podnoszą, że pozostały i nadal przyczyny podrożenia pieczywa, do których zaliczają zwiększone koszta utrzymania i prowadzenia piekarń, zmniejszoną liczbę terminatorów, powiększenie płac robotników piekarskich, zmniejszenie godzin ich pracy, podrożenie materyału opałowego, czynszów najmu na piekarnie, obciążenie niesłychane podatkiem osobisto-dochodowym, podrożenie oświetlenia; postępowe kosztowne urządzenie piekarń wskutek zarządzeń Magistratu, rabat wysoki, przyznawany przekupniom pieczywa. Piekarze zapewniają, że w miarę potanienia mąki, zwiększają oni wagę pieczywa. Memoryał kończy się uwagą, że piekarze ze spokojem czekają założenia piekarni miejskiej, która powieść się nie może, bo jak przykład poucza, zbankrutowała piekarnia socyalistyczna w Wiedniu przy deficycie 300.000 złr.

Pismo to, nieliczące się bynajmniej z interesem publicznym i potrzebami ludności, będzie przedmiotem obrad Magistratu, który gotów zastosować wszelkie możliwe środki, ażeby wobec znacznego potanienia mąki zapewnić tańsze pieczywo ludności miasta, bezbronnej wobec dowolnego ustanawiania wysokich cen przez piekarzy.

**Za duszę śp. Karola Oesterreichera,** byłego dyrektora kolei lwowsko-czerniowiecko jaskiej, urządzają urzędnicy lwowskiej Dyrekcyi kolei państwowej nabożeństwo żałobne, które się odbędzie dnia 7 bm o godz. 8 rano w kościele św. Anny.

**Sprzedaż Majdanu średniego.** Stanisławowski sąd zezwolił opiece małoletniego H. Dabsa na sprzedaż 5/8 części dóbr Majdan średni do niego należących, firmom Blau & Epstein, Dattner & Falter i bracia Rubinstein za 596.000 zł. Sąd zatwierdził ofertę firm, mimo, iż stanisławowscy kupcy Adlersbergowie ofiarowali cenę kupna o 14.000 zł. wyższą, a to ze względu na korzystniejsze warunki spłaty, jakie firmy te dają w dopełnieniu przyjętych na się obowiązków.

**Piękny przykład.** Pisma poznańskie donoszą, że na pewnem weselu chłopskiem w Kościeszkach, goście weselni z własnej inicyatywy zebrali pomiędzy sobą składkę na czytelnie ludowe. Składka przyniosła 20 marek i 40 fen.

**Jerzego Brandesa** zaprosiło lwowskie Koło literacko-artystyczne do urządzenia w naszem mieście w grudniu odczytu.

**Wdowy po urzędnikach Magistratu krakowskiego** wnoszą w tych dniach do prezydyum magistratu zbiorową petycyę o podwyższenie pensyi, gdyż przy regulacyi płac urzędników, która nastąpiła z wiosną tego roku, zupełnie zapomniano o tem, że rodziny zmarłych urzędników magistratu żyją w wielkim niedostatku.

**O wydaleniu przeszło stu rodzin żydowskich** z Niemiec doniósł niedawno telegram. Wydalenie nastąpiło wskutek zażalenia frankfurckich kupców, którzy obawiali się konkurencyi handlowej ze strony przybyłych żydów z Królestwa Polskiego i Galicyi. *Allg. Israelitische Wochenschrift* czyni odpowiedzialnym osobiście ks. Hohenlohego za wydalenie obcokrajowych żydów, twierdząc, że to uczynił z własnej inicyatywy, pomimo tego, że dnia 22 stycznia 1896 podczas audyencyi u ks. Hohenlohego deputacya żydowska przedstawiła mu skutki wydalań obcokrajowych żydów z obrębu państwa niemieckiego i pomimo tego, że tego samego dnia wręczono kanclerzowi pisemną prośbę następującej treści:

1) Przez napływ polskich żydów do Niemiec niebezpieczeństwa polonizacyi nie można się obawiać pod żadnym względem; 2) Żydzi w dawnych krajach polskich trzymali się stanowczo wytrwale i wiernie przez 600 lat niemieckiej mowy i pielęgnowali niemieckie zwyczaje przez całe wieki z takiem upartem przywiązaniem, że polscy żydzi mogli w tym względzie służyć za wzór dawnym rodowitym Niemcom, którzy z Niemiec do Polski przywędrowali; 3) Z powyższych względów polscy żydzi byli zawsze i są dotąd od wieków: germanizacyjnym elementem; 4) Żydzi przychodzą do Niemiec z kapitałem bogatym pod względem sił roboczych i przemyślności; 5) Żydzi polscy stanowią najpożyteczniejszy materyał do tworzenia kapitału; 6) Nareszcie i z tego powodu żydzi nie powinni być wydalani, ponieważ Niemcy bez żydów wogóle i stanowczo obejść się nie mogą, powinni więc obce elementy żydowskie przyciągać do siebie i kierować ich siły robocze do górnictwa i rolnictwa, gdzie tych sił w Niemczech brakuje.

*Allg. Israel. Wochenschrift* podawszy treść powyższej prośby, oburza się na ks. Hohenlohego, iż on pomimo przyrzeczenia, że uwzględni podanie, nie cofnął wydalań obcych żydów.

**Amator termometru** oderwał onegdaj z okna parterowego domu przy ul. Sykstuskiej l. 54 termometr w czasie, gdy jeszcze było światło w pokoju. Jest to już bieżącego roku druga tego rodzaju kradzież w owej kamienicy. Nic dziwnego, bo na górnej ulicy Sykstuskiej nie widać nigdy policyanta, należałoby jednak i tej ulicy cokolwiek pilnować.

**Figura Luccheniego w Krakowie.** Na rogach ulic Krakowa rozlepiono wczoraj rano plakaty, oznajmujące, że w „historycznem muzeum" na Wielopolu wystawioną została woskowa figura Luigi Luccheniego, mordercy Cesarzowej. Ponieważ plakaty te rozlepiono bez wiedzy i zezwolenia władzy bezpieczeństwa, przeto dyrekcya policyi zarządziła ich konfiskatę i wdrożyła śledztwo.

**Polowanie na jelenie.** W Rafajłowy i Tartarowie odbywały się od 20 do 30 września w tamtejszych lasach rządowych wielkie polowania na jelenie, w których uczestniczyli: arcyksiążę Otto, książę Michał Braganza, książęta Henryk i Jan Liechtensteinowie, hr. Ledebur, br. Pfaffenhofen i inni. Polowania odbywały się na rykowiskach i wydały dobry rezultat. Arcyksiążę Otto polował w Rafajłowy, gdzie posiada pałacyk myśliwski. Od strzałów jego padły 4 jelenie, pomiędzy tymi jeden 16 letni. Ks. Braganza ubił 5, hr. Ledebur 2, a książę Jan Liechtenstein jednego jelenia 16-letniego. Potem polowali ks. Henryk Liechtenstein i br. Pfaffenhofen, z których pierwszy ubił 7 jeleni.

**Z uniwersytetu.** Telegram doniósł niedawno, iż profesorem gynekologii na uniwersytecie lwowskim mianowany został prof. dr. Mars z Krakowa. Początkowo sfery w tej sprawie decydujące chciały oddać tę katedrę drowi Heliodorowi Święcickiemu, zaszczytnie znanemu uczonemu i lekarzowi w Poznaniu, kierownikowi kliniki własnej w Poznaniu. Lecz dr. Święcicki ofiarowanej mu katedry nie przyjął, odpisawszy, że na uczynioną mu zaszczytną propozycyę z powodu nawału zajęć i obowiązków, które go wiążą z Poznańskiem, zgodzić się nie może. Przez tę odmowę uniwersytet lwowski poniósł wielką stratę, bo dr. Święcicki jako specyalista gynekolog pozyskał sobie rozgłośną sławę nietylko wśród uczonych polskich, ale także szeroko po za granicami Polski. Oprócz rozgałęzionej praktyki znajduje dr. Święcicki dość jeszcze czasu, aby pracować naukowo. Pisma lekarskie jak *Przegląd lekarski, Nowiny lekarskie* i inne zawierają sporo jego znakomitych rozpraw. Szkoda, że tak cennej siły nie udało się pozyskać dla naszej wszechnicy.

**Konkursa** rozpisują: Dyrekcya policyi w Krakowie na posadę starszego komisarza w VIII, jednego oficyała w X i jednego koncepisty w X klasie rangi, oraz jednego praktykanta konceptowego z adjutum 500 złr. Termin do końca b. m. — Namiestnictwo we Lwowie na posady dwóch starszych inżynierów w VIII kilku inżynierów w IX i kilku adjunktów budownictwa w X klasie rangi. Termin do końca bm. — Wydział krajowy na stypendyum w kwocie 200 zł. z fundacyi im. Józefa Czerkawskiego, syna Benedykta, dla krewnych lub powinowatych fundatora, bez różnicy płci, uczęszczających do wyższych lub średnich szkół publicznych w kraju. Termin do 15 listopada. — Namiestnictwo na trzy posady adjunktów urzędów pomocniczych namiestnictwa w IX kl. rangi. Termin do końca b r. — Dyrekcya policyi we Lwowie na posady: starszego komisarza, komisarza, dwóch oficyałów policyi i dwóch kancelistów. Termin do końca bm. — Dyrekcya skarbu na posadę służbową utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego z siedzibą w Tłumaczu. Termin do 14 listopada. — Magistrat m. Tarnopola na posadę drugiego lekarza miejskiego z poborami 770 zł. i prawem do trzech pięcioleci po 60 zł. Termin do 15 listopada.— Wydział krajowy na stypendya: a) dwa z fundacyi śp. księdza Andrzeja Stawka w kwocie 52 zł. dla ubogich uczniów krakowskich szkół publicznych, szczególnie dla pochodzących z gmin, wcielonych do parafii Szymwałdu w powiecie tarnowskim; b) dwa z fundacyi Adolfa Juliusza Strissowera po 80 zł. dla izraelickich uczniów szkół publicznych, krewnych fundatora; c) z fundacyi „Rozalii i Karola Stapów" w kwocie 300 zł. dla urodzonych w Wadowicach synów mieszczańskich, uczniów krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej; d) z fundacyi śp. księdza Walentego Ryznerskiego w kwocie 150 zł. dla uczniów szkół publicznych, krewnych fundatora. Termin do 15 listopada. — Rada szkolna okr. miejska we Lwowie na posadę starszego nauczyciela w szkole męskiej im. św. Marcina z poborami 880 zł.; dalej na posady dyrektorów męskich szkół wydziałowych im. św. Anny i Mickiewicza z poborami 1460 zł., na cztery posady rzeczywistych nauczycieli i katechetów rz. kat. dla tych szkół oraz katechety gr. kat. dla szkoły św. Anny i nauczyciela religii mojżeszowej dla tej szkoły; pobory na wszystkich tych posadach 990 zł., — termin do 31 bm. — Wreszcie rozpisuje Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie konkurs na posadę dyrektora lub dyrektorki szkoły wydziałowej im. Czackiego z poborami 1400 zł. Termin do 10 listopada.

**Nowa enuncyacya antipolska.** Telegram doniósł już, że w odezwie wyborczej niemieckiego stronnictwa konserwatywnego w sejmie pruskim, znajduje się zwrot wrogi Polakom. Rzeczywiście piszą oni: „Żądamy w polityce świadomego celu, jednolitego i stanowczego postępowania rządu, które zawsze z całą energią popierać będziemy". Wiadomo zaś bardzo dobrze, o jakiem to „świadomem celu, jednolitem i stanowczem" postępowaniu rządu konserwatyści pruscy myślą — i marzą. Konserwatyści ci, którzy w pewnych chwilach, np. gdy chodziło o poparcie reorganizacyi armii, umieli też kokietować z berlińskiem Kołem polskiem, mówiąc tu o postępowaniu, świadomem celu, jednolitem i stanowczem nie mają naturalnie na myśli uwzględnienia praw i życzeń ludności polskiej, lecz zupełne ignorowanie i poniewieranie ich, jak najenergiczniejsze popieranie hakatyzmu!

**Morderstwo.** W Gruszowie wielkim powiatu dąbrowskiego, zamordowano w polu włościanina Stanisława Chmurę. Wieczorem był on w karczmie i pił z gospodarzem Koraczkiem i jego dwoma synami. Koraczkowie wiedli od dwóch lat zacięty spór z Chmurą, istnieje tedy podejrzenie, że oni to popełnili morderstwo, więc ich aresztowano. Zwłoki Chmury obmyto ze krwi i ubrano, poczem je ułożono w sieni domu Koraczków pod drabinę i nogi wplątano w drabinę, aby upozorować, że Chmura w nietrzeźwym stanie zaszedł tam i spadł z drabiny. Jednakże wypadek taki jest wykluczony, gdyż drabina ma zaledwie dwa metry, więc z takiej wysokości spadając, Chmura zabić się nie mógł, nadto przeczą temu liczne rany na ciele zamordowanego.

**Wypadek kolejowy.** W piątek przed południem został na torze kolejowym między mostem na Bystrzycy halickiej a dworcem w Stanisławowie przez nadjeżdżającą szutrówkę przejechany zarobnik tartaku Liebiega, Pałachicki, ojciec sześciorga dzieci. Maszyna odcięła mu obydwie nogi. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala w Stanisławowie, gdzie wkrótce zmarł.

**Zamach samobójczy.** W Wiener Neustadt usiłował zastrzelić się przybyły tam ze Lwowa sekretarz ministerstwa skarbu, Aleksander Tarnowski. Kula uwięzła w lewej skroni. Ciężko rannego przewieziono do szpitala.

**Współczesne Włochy.** W czasopiśmie *Vita Internazionale* pojawił się artykuł Lombrosa o emigracyi wielkich talentów i wielkich uczonych z ojczyzny Dantego. Ten prąd wychodźczy rośnie i rośnie. Znakomitości nauki i sztuki włoskiej idą w coraz liczniejszych zastępach na dobrowolne wygnanie. Za czasów Cavoura nęciły uniwersytety apenińskiego półwyspu rozmaitych obcych uczonych, którym uśmiechała się praca umysłowa w takim Turynie, Bolonii, Florencyi. A dziś? Dziś mnóstwo poważnych pracowników wiedzy, jak Poreto, Pantaleoni, Maffi, Amaldi, Cabrini w Szwajcaryi szukać muszą terenu pracy, a Pacchioni i Galanti w Austryi. Własna ojczyzna chleba im nie daje. I Sighele, słynny antropolog, jeden z najznakomitszych uczni Pasteura, osiadł w Ameryce. Włochy znajdują się w stanie takiego marazmu, że nawet artyści dramatyczni i śpiewacy nie znajdują tam wdzięcznej publiczności. A to samo dzieje się z malarzami. Taki Nillis, Pittara, Passini, Raffaelli, — tacy uczeni, jak Enrico Ferri, Fogazzaro, Salvadore Farina, cieszą się w Niemczech, Francyi i Belgii o wiele większym rozgłosem, niż we własnej ojczyźnie, gdzie znani są tylko kółku małemu. Przyczynę tej „emigracyi ducha" tak charakteryzuje Lombroso: „Panująca partya we Włoszech łączy politykę z ekonomią społeczną i uważa każdego

człowieka, który nie podziela jej przekonań w kwestyach socyalnych, za burzyciela i wroga państwa. Następstwem tego jest ogromna emigracya wybitnych umysłów. Miasta i prowincye odgrywają rolę pomocników partyi dominującej i wprost tępią u nas wielkich ludzi. Tak np. miasto Turyn wygnało swych najlepszych profesorów dlatego, że, jako politycy, nie hołdowali ideom liberalnym. W Romagnii, w Emilii działo się to samo. Znakomici lekarze, jak Gherardini i Corriari sami udali się na wygnanie. Powróciły czasy Welfów i Ghibellinów. Straciliśmy wszystko. Nie mamy już sławy wojennej, nie mamy bogactwa, nie mamy energii, nie mamy wpływów politycznych wbrew pretensyi, aby nas do wielkich mocarstw zaliczano. Nasze jedyne i niezaprzeczone prawo do sławy — to wydawanie na świat Boży znakomitych indywidualności. I tę jedyną sławę depcemy nogami, starając się na gwałt wytępiać indywidualności nasze. To samo działo się we Francyi po odwołaniu edyktu z Nantes".

**Koszta zniszczenia flot hiszpańskich** wynoszą wedle obliczeń Biura ordonansów Stanów Zjednoczonych 150.000 dolarów czyli około 350.000 zł. Tyle bowiem kosztowała amunicya, zużyta w tym celu przez okręty amerykańskie. Na jaki straszny grad pocisków była wystawiona n. p. flota Cervery, okazuje się z następującego zestawienia: Okręt Brooklyn wystrzelił 100 kul ośmiocalowych, 473 pięciocalowych, 1200 sześciofuntowych i 200 jednofuntowych. W tym samym czasie wystrzelił „Oregon" 36 kul trzynastocalowych, 145 ośmiocalowych, 41 sześciocalowych, 1564 sześciofuntowych i 141 jednofuntowych. „Jowa" wyrzuciła 31 dwunastocalowych kul, 251 czterocalowych, 1056 sześciofuntowych i 100 jednofuntowych, „Texas" 8 dwunastocalowych, 97 sześciocalowych, 400 sześciofuntowych i 331 jednofuntowych. Łódź kanonierska „Gloucester", która zburzyła dwie hiszpańskie łodzie torpedowe, wystrzeliła 583 kul sześciofuntowych i 783 trzyfuntowych.

**Z pamiętników Buscha.** Busch opowiada między innemi, że na początku 1870 roku został zaangażowany przez Bismarka, jako „agent prasowy". Kanclerz rzeszy niemieckiej rzekł mu przy umowie: „Chcę, aby pan pisywał notatki i artykuły do dzienników wedle wskazówek, których panu udzielać będę. Ja sam nie mam czasu artykułów pisywać". — Dr. Busch opowiada w dalszym ciągu, w jaki sposób „obrabiano" prasę. Pewnego dnia na tle otrzymanych notatek, napisał on artykuł do *Kölnische Ztg*, który miał być podany, jako list z Paryża. Gdy Bismark przeczytał elukubracyę, rzekł:

— Zrozumiałeś pan myśl moją, to prawda, ale żaden Francuz nie myśli tak logicznie, tak porządnie, nie wyraża się tak zwięźle, a list powinien być napisany w ten sposób, aby sądzono, iż wyszedł z pod pióra Francuza. Powinien zawierać więcej plotek i przeskakiwać lekko z przedmiotu na przedmiot.

Wreszcie sam książę list podyktował.

Innym znowu razem dał Buschowi polecenie napisać do *Kreuz Ztg.* „coś przeciwko szlachcie hanowerskiej".

— Powinno to niby pochodzić z Hanoweru, autorem ma być obywatel ziemski — Prusak, przedstawiający rzeczy bez ogródek, prosto z mostu.

**Zmarli.** W Krakowie Franciszek Gutowski, oficyał filialnej kasy krajowej, lat 64. — W Bilczu złotem Aleksander Czaplic-Pohoreski, były właściciel dóbr, lat 69.

**Stan powietrza.** T. o g. 8 rano + 9, w poł. + 12 R. Bar. 771. Nieruchomy. Pochmurno.

**Pojęcie o czystości.**

— Widzisz Wojtusiu — strofuje nauczyciel w szkółce jakiegoś malca — znów przyszedłeś dzisiaj nie umyty. Żeby tego drugi raz nie było.

— Kiedy, panie profesorze — tłumaczy się malec — tatuś zawsze powiada, że taki musi być chyba prawdziwym brudasem, jeśli potrzebuje myć się codziennie.

**Repertuar teatru hr. Skarbka.** Dziś we wtorek po raz 3 ci „Szatani na ziemi", operetka w 4 aktach Fr. Souppego. We środę „Szatani na ziemi". We czwartek „Szatani na ziemi". W piątek po raz pierwszy „Pod białym koniem", komedya w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga. W sobotę po połud. dla młodzieży szkolnej „Twardowski na Krzemionkach", czarodziejsko-romantyczna krotochwila ze śpiewami i tańcami w 3 aktach a 11 odsłonach z opowieści gminnej J. N. Kamińskiego, wieczorem „Szatani na ziemi". W niedzielę po południu „Dwaj Urwisze", sztuka w 8 odsłonach Piotra Decourcelle'a, wieczorem „Szatani na ziemi".

(*Dokończenie składek na restauracyę kościoła w Turce*). Nadto mamy do zanotowania sumę 550 złr., jako czysty dochód z festynu, urządzonego dnia 18 sierpnia br. na cześć 50-letniego jubileuszu panowania Cesarza Franciszka Józefa I. Do zawdzięczenia mamy tę kwotę tym przezacnym Paniom, które nie szczędziły zabiegów około sprawy i łaskawym współudziałem swoim doprowadziły festyn do pożądanych rezultatów, mimo tego, iż komitet nie mógł przeprowadzić całego zapowiedzianego programu z powodu opóźnienia się naszych firm z pr. esyłkami ogni sztucznych i gier towarzyskich. Największą zaś naszą wdzięczność, uznanie i cześć zyskali sobie ci Wielmożni PT. właściciele fabryk i handlów, którzy nadesłaniem fantów umożliwili w biednej mieścinie odbycie się festynu. Pierwszym, kto w szlachetny sposób dał nam dłoń pomocną, był WP. Jan Götz, właściciel browaru w Okocimie, przysyłając komitetowi festynowemu 150 flaszek znakomitego eksportu. Nadto WPanowie: Baczewski, Leonard Solecki, L Stadtmüller ze Lwowa, „Hawełka" z Krakowa zasilili nam bufet rozmaitością wspaniałych preparatów gorzelnianych, a WW.PP. Szpineter ze Lwowa i Kondolewicz z Krakowa znakomitymi tortami. Przeszło 450 cennych fantów nadesłali na głos odezwy następujący przezacni i łaskawi Panowie kupcy: Juliusz i Wanda Strzeleccy, Piotr Mikolasz, Kauczyński i Oberski, Alfred Klimek, Antoni Enders, Bazar krajowy, J. Bromilski, Piotr Chrząstowski, J. Czernicki i M. Olszewski, Fryderyk Schleicher, Alojzy Hübner, Edward Kupczyński, Jan Jarzyna, Antoni Kafka, Mikołaj Ludwig, S. W. Niemojowski, T. Okornicki, F. S. Bardasz, Gubrynowicz i Schmidt, W. Zacchi ze Lwowa; S. A. Krzyżanowski, Juliusz Grosse, F. A. Grigar, księgarnia Spółki wydawniczej polskiej, Porębski i Zimler, Wacław Ciechanowski, J. Radnicki, Kazimierz Zieliński, Julina Kurkiewicz, Jan Erker, Andrzej Schulz, Jakubowski i Jarra, Jan Fischer, Wł. Wojciechowski fantami 1 złr., Anastazy Holik, W. E. Launer z Krakowa; B. Doskowski, Jeleń i Juszyński, Emil Piskorz, Bronisław Scherz, Skawiński, nożownik z Przemyśla: Celestyn Szczepański z Bełza fant i 50 ct.; Jan Strzelecki z Chyrowa. Od Przew. ks. kanonika Stachyraka z Przemyśla otrzymaliśmy w ofierze na kościół 25 egzemplarzy „Najśw. Rodzina", a od WP. Henryka Bogdanowicza ze Lwowa wielki krzyż ołtarzowy. Pan marszałek Bronisław Osuchowski z Beniowy przysłał na fant okazałą jałówkę, G. Ziembicki, właściciel Dźwiniacza 2 barany, p. Ławrowski z Tarnawy dorodne prosiątko.

Wielmożnym wszystkim P. T. Ofiarodawcom, tak z Turki jak z kraju za datki na Dom Boży, Bóg po swojemu zapłaci. Wszak „kubek wody podany biednemu dla Boga, nie będzie bez zapłaty" według P. Jezusa Mat. 10, 42. Nam niech wolno będzie publicznie złożyć serdeczne podziękowanie szlachetnym Dobrodziejom najbiedniejszego kościółka w Karpatach i tem, że póki w odrestaurowanym przez nowe ofiary kościółku kapłanów stanie, dotąd pamięć ofiarodawców w Mszach świętych wspominaną będzie.

Turka koło Chyrowa, dnia 24 września 1898.

Za komitet: *Ks. Józef Dziedzic*, skarbnik.

# Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Z powodu niezwykłego, a we Lwowie niebywałego powodzenia „Szatanów na ziemi", gdyż wszystkie bilety na poprzednie przedstawienia rozsprzedano z góry, ulubiona ta operetka Souppego grana będzie we wtorek, we środę i w czwartek, tj. trzy dni z rzędu.

Dyrekcya teatru hr. Skarbka nie przyjęła wniesionej przez p. Żelazowskiego rezygnacyi z reżyseryi, pozostawiając go na zajmowanem przez dotychczas stanowisku; wniesioną zaś przez p. Jaworskiego prośbę o zwolnienie go z obowiązków drugiego reżysera przyjęła i powołała w jego miejsce p. A. Walewskiego.

Za granicą bawią obecnie pp.: dyrektor dr. Juliusz Bandrowski, Roman Żelazowski i sekretarz Mieczysław Sachorowski.

* **Znakomitego dzieła Piotra Chmielowskiego:** „Obraz literatury polskiej w streszczeniach i celniejszych wyjątkach" wyszedł zeszyt dwudziesty.

* **Pan Tadeusz** po francusku. Wrześniowy *Bulletin Polonais* zawiera 9 pieśń „Pana Tadeusza" w tłumaczeniu p. Wacława Gasztowtta. — Cała ta pieśń jest przetłumaczona świetnie, bez zarzutu. Żywy obraz bitwy na dziedzińcu soplicowskim, typy i epizody charakterystyczne są doprawdy utrzymane niemal na wysokości oryginału. Podziwiać trzeba szczególniej nadzwyczajną zręczność tłumacza w wyborze oddania przysłów księdza Baki o śmierci w ustach Robaka, którego całe te przemówienie tryska swobodą i naturalnością przysłów narodowych i t. p. Tłumaczenie to jest wielką zasługą literacką prof. Gasztowtta.

* **Die oesterreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild.** Zeszyt dwudziesty piąty tego pięknego wydawnictwa zawiera: „Malarstwo i rzeźba" M. Sokołowskiego, „Przemysł artystyczny" Wł. Łuzińskiego, „Rolnictwo i chów bydła" T. Pilata — a ozdobiony jest 16 pięknemi i wyrazistemi illustracyami.

# SPORT.

*Wyścigi konne w Wiedniu. Zjazd wrześniowy.*

Dzień szósty 22 września. „Nagroda Nil-Desperandum", 5000 k. zwycięzcy, 700 koron drugiemu koniowi, dla koni dwuletnich, meta 1300 mtr. Zapisano koni 26, biegało 6. Br. G. Springera „Galliard" po Gunnersbury od Gaillarde 1. Kapitana Gastona „The Winnings" 2. Totalizator 15 : 5. „Nagroda Verneuil" Handicap, 10.000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu koniowi, dla koni dwuletnich, meta 1200 mtr. Zapisano koni 44, biegało 15. Hr. D. Wenckheima „Czitan" po Balvoay od Clairvoyante (56 kg.) 1. Stada Szaszeberek „Castagniette" (47 kg) 2. Totalizator 38 : 5. „Nagroda Et caetera", bieg myśliwski, Handicap, 4000 koron zwycięzcy, 500 koron drugiemu koniowi, meta 4500 mtr. Zapisano koni 12, biegało 5. Hr. Kinsky'ego 5 l. „Pietro" po Gunnersbury od Princess (81 kg.) 1. Hr. F. Korytowskiego 6 l. „Wiosna" (74 kg) 2. Totalizator 19 : 5.

Dzień siódmy 24 września. Nagroda Bidotto, bieg sprzedaży, 4000 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu koniowi, dla koni dwuletnich, meta 1000 mtr. Zapisano koni 11, biegało 9. Br. G. Königswartera „Bonvivant" po Beaumincet od Philosophie 1. Br. G. Springera „Berenice" 2. Totalizator 12 : 5. — Nagroda rządowa, 5000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich, meta 2000 m. Zapisano koni 11, biegały 5. Br. G. Springera „Peville" po Low land Chif od Pavane 1. P. C. Dittl „Erbprinz" 2. Totalizator 11 : 5. — Nagroda jubileuszowa 40000 k. zwycięzcy, 5000 drugiemu koniowi, meta 2400 mtr. Zapisano koni 52, biegało 9. P. L. v. Schwabensberg 8 l. „Ebbe" po Dunure od Hilda 1. Br. H. Königswartera 3 l. „Romanesquery" 2. Totalizator 98 : 5. Wielki bieg z płotami, Handicap, 5000 k. zwycięzcy, 700 k. drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich, meta 2400 m. Zapisano koni 18, biegało 4. Por. E. v. Okoliczaay „Alpar" po Panzerschiff od Lady Angle sey (60 k.) 1, P. A. Drehera „Billits" (62½ kg.) 2. Totalizator 29 : 5.

# Część ekonomiczna.

**Z kolei państwowych.** Dziennik rozporządzeń dla kolei i żeglugi nr. 107 z dnia 20 września b. r. ogłasza dla dotkniętych gradobiciem powiatów Bóbrka, Brzozów, Buczacz, Cieszanów, Chyrów, Jarosław, Kolbuszowa, Lwów, Mielec, Nisko, Podhajce, Przemyślany, Rawa ruska, Rzeszów, Sambor, Sokal, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Strzyżów, Turka, Zbaraż, Żydaczów i Złoczów, następujące zniżenia cen przewozowych:

1) dla sprowadzić się mających kartofli w całowozowych ładugach ceny przewozowe wedle właściwej taryfy II, dla mniejszych zaś ilości 50 pct. opustu od zwykłych cen przewozowych taryfy A.

2) dla zboża przeznaczonego dla zasiewu, jak pszenica, żyto, jęczmień, owies, proso i hreczka, 50 pct. opustu od zwykłych cen przewozowych specyalnej taryfy I przy ładugach całowozowych, względnie klasy A, dla pojedynczych wydań.

Zniżenia te ważne dla kartofli od 23 września do końca roku 1898, dla zboża zaś od 23 września do końca października b. r. udzielone będą, bez dalszych formalności, na podstawie karty zamówienia, dołączonej do listu przewozowego w stacyi nadawczej. Bliższe szczegóły co do prawa wystawienia kart zamówienia i t. d. udziela w obrębie lwowskiej Dyrekcyi kolei państwowych biuro Informacyjne tej kolei (Lwów ul. Trzeciego Maja l. 3 „hotel Imperial") zaś w innych stacyach także każdy urząd stacyjny.

Austro-węgiersko-rosyjski związek kolejowy. Z dniem 1 października 1898 wszedł w życie nowa taryfa dla bezpośredniego przewozu osób i pakunków w komunikacyi austro-węgierskiej i rosyjskiemi stacyami.

# Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu"*).

**Wiedeń 4 października.** Na wczorajszem posiedzeniu Izby wniósł rząd projekt ustawy o przedłużeniu płac służby państwowej, uczniów [?] przedłożenie ustawy o uregulowaniu wzajemnych stosunków Austryi i Węgier pod względem opłat stemplowych, należytości bezpośrednich i taks, o kartelach odnoszących się do pewnych środków konsumcyi, o powszechnym traktacie [illegible] — Pomiędzy naglymi wnioskami znajduje się wniosek socyalisty Resla o zmianę ustawy prasowej i wniosek Baseviego o podniesienie marynarki handlowej. Na początku posiedzenia przypomniał prezydent dr. Fuchs, że dziś przypada dzień imienin Cesarza, że zatem prezydyum odpowie niezawodnie intencyi całej Izby, składając w tym dniu życzenia Najjaśniejszemu Panu.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego, t. j. do debaty nad drugą częścią wniosku br. Schwegla, w której on domaga się, ażeby przedłożenia ugodowe wzięto bezzwłocznie pod obrady.

Br. Schwegel w krótkiem przemówieniu uzasadniał tę część swego wniosku.

Schönererowiec p. Türk zapowiedział, że frakcya jego wytrwa nadal w dotychczasowej obstrukcyi i atakował ostro socyalistów za to, że postanowili pozwolić na przeprowadzenie parlamentarnych obrad nad ugodą. — W głosowaniu przyjęto drugą część wniosku br. Schwegla 202. głosami przeciw 33. Przeciw niej głosowali narodowcy niemieccy i Schönereryanie. — Przystąpiono więc do pierwszego czytania przedłożeń ugodowych. Do głosu zapisało się 56 mowców, a wszyscy *contra*.

Socyalista Verkauf sprzeciwia się przedłożeniom ugodowym, gdyż zdaniem jego wydają one Austryę na łup Węgrom i obarczają biedną ludność 50 milionowym ciężarem nowych podatków. Robotnicy nie mogą znieść żadnego podwyższenia podatków konsumcyjnych. Ugoda musi być całkiem inną, a na to potrzeba przedewszystkiem, ażeby gabinet hr. Thuna zniknął z widowni.

Minister finansów dr. Kaizl w długiej mowie objaśniał szczegółowo przedłożenia ugodowe i wykazywał, że nie są one wcale tak niekorzystne, jak utrzymuje opozycya. Obowiązkiem rządu było postarać się o to, ażeby wytworzyło się poczucie trwałości w sferach produkujących, dla których kwestyą egzystencyi jest to, czy stosunek z Węgrami będzie nadal utrzymany, czy też nie. Pewne koncesye dla Węgier były konieczne, bo przecież należy pamiętać o tem, że Węgry są państwem samoistnem, tak samo jak Austrya, w którym rząd ma w swoim parlamencie takie same trudności do przezwyciężenia jak austryacki w swoim. W każdym razie jednak udało się rządowi także dla Austryi uzyskać bardzo doniosłe koncesye. Zniesienie obrotu mlewem jest korzyścią znaczną, równie jak podwyższenie cła od ropy.

Na lewicy odzywają się ironiczne głosy: To tylko dla Galicyi dobre!

Dr. Kaizl: Czyż już doszło do tego, że w parlamencie austryackim nie można powiedzieć, iż coś wyjdzie na korzyść kraju koronnego Galicyi? W dalszym ciągu omawia minister kwestyę podatku od wódki i od piwa i oświadcza, że tylko nienawiść partyjna przedstawia ludności zeszpecony obraz przedłożeń ugodowych. Ugoda jest sprawą nie tylko tej połowy monarchii, ale całego państwa, od niej zależy mocarstwowe stanowisko Austryi. — Mowę d-ra Kaizla przyjęto na prawicy hucznymi oklaskami, na lewicy zaś ironicznymi okrzykami „Eljen".

Następnie p. Jaworski imieniem całej prawicy złożył następujące oświadczenie: W obec tego, że 56 mowców zapisało się do głosu *contra*, oświadczam imieniem całej prawicy, że z umysłu nie wyznaczyła ona żadnego mowcy do tej dyskusyi, gdyż chce szczerze parlamentarnego załatwienia ugody. Rozwlekanie dyskusyi przy pierwszem czytaniu nie prowadzi do niczego, a na gruntowne omówienie przedłożeń będzie czas w komisyi i w drugiem czytaniu.

Po p. Jaworskim zabrał głos znany obstrukcyonista p. Lecher i przez półtorej godziny mówił przeciw ugodzie.

Po mowie p. Lechera zamknięto posiedzenie, a następne naznaczono na dziś godzinę 1 w południe.

# Telegramy Przeglądu.

**Berlin 4 października.** Wskutek natarczywej agitacyi za otwarciem granic dla dowozu bydła z powodu drożenia mięsa pojawił się komunikat w półurzędowych *Berliner Polit. Nachrichten* tej treści: „Departament rolniczy w ministeryum przeprowadził gruntowne zbadanie stosunków weterynarsko-policyjnych w sąsiednich państwach i przekonał się, że absolutnie nie można zmniejszyć środków ochronnych, wykonywanych teraz na granicy przy wpuszczaniu rzeźnego bydła, ponieważ jest poważna obawa, że do kraju mogą być zaniesione różne zarazy bydlęce." Ten komunikat, salwujący interesa agrarne, wywołał silne oburzenie we wszystkich innych stronnictwach i wśród miejskiej ludności. Sprawa ta stanie się środkiem agitacyjnym podczas wyborów do sejmu pruskiego.

**Sztutgard 4 października.** Otwarto tu kongres socyalistów. Bierze w nim udział między innymi p. Daszyński. P. Liebknecht, zagaiwszy obrady, wyraził oburzenie z powodu zbrodni, popełnionej przez Luccheniego i zaprotestował przeciw zarzutowi, jakoby dążenia socyalistów były identyczne z dążeniami anarchistów. Socyaliści wedle zapewnienia mowcy są kontrastem anarchistów i anarchizm może być pokonany tylko przez socyalizm. Następnie rzekł Liebknecht, że socyaliści nie boją się projektowanych środków represyjnych, a projekt cara w kwestyi rozbrojenia nazwał farsą w obec tego, że Rosya jest główną przyczyną dzisiejszych kolosalnych zbrojeń. Pokój świata zapewnić może tylko zwycięstwo socyalnej demokracyi. Przewodniczącymi kongresu wybrano Singera z Berlina i Klopa ze Sztutgardu. P. Daszyński sławił zasługi niemieckiej socyalnej demokracyi.

**Londyn 4 października.** *Fortnightly Review* donosi o treści układu anglo-niemieckiego, co następuje: „Układ jest rezultatem rokowań przeprowadzonych z Portugalją, a mających na celu wykupno wszystkich portugalskich kolonii w Afryce. Na mocy tego układu, który umożliwia wykupno tych kolonii, Niemcy i Anglia dokładnie określiły granice sfery wpływów i szczegółowo podzieliły między sobą całe portugalskie terytoryum w Afryce, stanowiące 914 000 angielskich mil kw. obszaru, czyli powierzchnię większą od Anglii 7 i pół razy. Anglia otrzyma zatokę Delagoa w całości, zaś prowincye Mozambik i Lorenzo—Markez na wschodnim brzegu Afryki, a na zachodnim Angola, Ambriz-Benguela, Massades, portugalskie Kongo i Guinea będą podzielone między Anglią a Niemcami. Co do Transwaalu układ orzeka, że zachowane będą wszystkie prawa tego kraju określone konwencyą londyńską, jednakże Niemcy i Anglia wspólnie wywrą właściwy nacisk na rząd transwaalski w tym kierunku, iżby cudzoziemcy tamtejsi byli traktowani na równi z miejscowymi obywatelami. Po zawarciu tego układu Anglia i Niemcy wspólnie przystąpią tam do rokowań z rządem portugalskim o cenę wszystkich tych kolonii".

**Paryż 4 października.** *Figaro* donosi, że w sferach mających styczność z rządem opowiadają, że niebawem nastąpić mają ważne zmiany osób na wybitnych posterunkach dyplomatycznych. Patenotre ma zostać ambasadorem francuskim w Konstantynopolu. Jules Cambon w Madrycie, a d'Aubigny w Waszyngtonie. Dziennik ten donosi nadto, że minister spraw zewnętrznych złoży dziś radzie ministeryalnej oświadczenie o wdrożonych z Anglią rokowaniach w sprawie Faszody.

**Paryż 4 października.** Z Kochinchiny donoszą, że zmiana rządów w Chinach, objęcie ich przez cesarzowę, a strącenie z tronu bogdychana, ogromnie wzmocniło ruch powstańczy w sąsiedniej z Kochinchiną chińskiej prowincyi Szucz-wan. Wódz powstańców Jumantse na czele ogromnych tłumów oblęga miasto Czung-king. W samym Pekinie odbywają się podobno codzień egzekucye zwolenników strąconego z tronu cesarza, którym zarzucono, że utworzyli spisek na życie cesarzowej-matki. Ścięto brata Kang-ju-meja, dwóch mandarynów pierwszej klasy, jednego cenzora i syna gubernatora Chupe.

**Belgrad 4 października.** Opowiadają tu, że nowy rosyjski poseł Żadowski zrobił afront ekskrólowi Milanowi, mianowicie podczas uroczystej audyencyi u króla, na której poseł złożył mu swoje paszporty, przeszedł on mimo Milana, nie zwróciwszy nań żadnej uwagi i nie odpowiedziawszy mu na ukłon, chociaż Milan włożył na siebie wszystkie posiadane rosyjskie ordery.

**Paryż 4 października.** *Lanterne* donosi, że minister Sarrien doszedł jeszcze jednego faktu, wynikającego z owego ustępu listu Esterhazy'ego, w którym on pisze: „Jeżeli nie jesteście pewni rzeczoznawców, w takim razie powiem, że naśladowano moje pismo".

*Gaulois* donosi, że między Sarrienem a jeneralnym prokuratorem Manau'em panuje zupełna zgodność zapatrywań na sprawę Dreyfussa.

**Berno** (szwajcarskie) 4 października. Balon „Vega", który miał przelecieć ponad Alpy, spadł na ląd w miejscowości Prauthoy między Langres a Dijonem. Wzbił on się do wysokości 6300 metrów.

**Wiedeń 4 października.** Deputacya urzędników kolejowych pod przewodnictwem p. Schlüsselbergera, przybyła wczoraj do parlamentu i prosiła przewodniczących klubów i wielu wybitnych posłów o poparcie sprawy regulacyi płac urzędników kolejowych. Wszyscy przyrzekli to uczynić.

**Genewa 4 października.** W Bazylei aresztowano anarchistę Giovanniego Pilo, który podobno utrzymywał ściśle stosunki z Luccheni m. Odstawiono go tutaj.

**Rzym 4 października.** *Tribuna* donosi, że znany ze sprawy Dreyfussowskiej pułkownik Paty de Clam, były zarządca więzienia wojskowego Cherche Midi w Paryżu, bawił przez kilka dni w Rzymie.



Przyjechali dnia 4 października. L. Mikucki z Gerlic. M. Z. Zdrojewski z córką z Mohylewa. A. Romaszkan z córką z Rosyi. F. Szlachtowski z Jagielnicy. J. Sierakowski z Wybranówki. H. Langer z Brandyzówki. A. Śmiałowski z Kołomyi. F. Domański z Ubienia. O. Rotter z Opawy. T. Zaleski z matką z Podola ros.



Przyjechali dnia 4 października. Stefan hr. Zamoyski z Wysocka. August Gorayski z Moderówki. Emil hr. Baworowski z Kopyczyniec. Józef Wiktor z Czudca. Ksawery hr. Krasicki z Chołoniowa. Piotr Szymberski z Krakowa. Tadeusz hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. Jan Gnoiński z Cieszanowa. Sylwia br. Dubnitz z Warszawy. Jan Krzyżanowski z Hulcza. Maks. Jaray z Wiednia. Władysław Gawecki z Dzikowa. Józef Bentz z Kijowic. Berthold br. Popper z Budapesztu. Albin Weigel z Jarosławia. Henryk Spitz z Wiednia.



Przyjechali dnia 4 października. H Wolf z Wiednia. St. Olszańska i C. Cieńska z Stanisławowa. Dr. J. Szyszko z Wołynia. A. Krzysztofowicz z Karapczyja. J. Uhrich z Wiednia. K. Lipińska z Sanoka.



Przyjechali dnia 4 października. M. Darowski z Iskań. F. Blatt i P. Hoendorf z Krakowa. P. Filipowski z Chocowa. J. Srokowski ze Lwowa. J. C. Puschner z Klosterneuburgu. P. Dorożyńska z Bóbrki. J. Podkowicz z Horodenki. P. Oczeret z Siedmiogrodu. P. Weillinger z Monachium. J. Kaerpel z Wiednia. Inż. Haegelin z Francyi.

# NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności

**Hołd i Podziękowanie.**

„Niech nie wie lewa ręka, co daje prawa". Do tej dewizy można w zupełności zastosować szlachetne i pełne wzniosłych poczuć czyny mego chlebodawcy Jego Ekscellencyi Jaśnie Wielm. Hrabiego Wilhelma Siemieńskiego Lewickiego.

Czcigodny Pan Ten z współudziałem Jej Ekscellencyi swej Dostojnej Małżonki, spieszy z wszelką pomocą biednym i nieszczęśliwym. Dopomaga swemu licznemu gronu urzędnikom: jużto w razie choroby, jużto w kształceniu dzieci w szkołach, wreszcie opłacając z własnej kieszeni wkładki do Towarzystwa urzędników prywatnych, świadczy nie mniej inną drogą wiele im dobrego.

A przecie wszystko to spełniają Ich Ekscellencye w ewangelicznej cichości! Unikają światowego rozgłosu.

Doznając również od wielu lat szczególnych dobrodziejstw, ośmielam się Ich Ekscellencyom złożyć publiczne moje serdeczne podziękowanie i cześć przynależną z staropolskiem „Bóg zapłać!

Ropica Ruska 26 września 1899.

*Kassubé.*



**Lwów 4 października.** (Z listy handlowej).

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. 323.00 do 211.50. Kolej Lwowsko-Czernowiecko-Jassy po 200 zł. w. s. 292.00 do 295.00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. s. 270.— do 280.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. s. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do 265.—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 208.50 do 211.00.

**Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.30 do 100.90, 4 proc. los. w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. w 51 lat. 100.80 do 101.50. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemsk. 4 proc. (I emisya) 97.50 do 98.20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.5 do 98.20, 4 proc. los. w 56 lat 95.70 do 96.40.

**Obligi** za 100 zł. Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.40—98.10, Bukowińskiego fund. propin 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do —.—, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20. Pożyczki kraj. 6 proc. 110.30 do —.— 4 proc. z 1893 r. 97.50 do 98.00, 4 proc. po 200 koron z 1896 roku 95.30 do 96.20.

**Monety.** Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.47 do 9.57. Rubel rosyjski papierowy 127.30 do 128.30. 100 marek niemieckich 58.80 do 59.10.

**RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH**

obowiązujący z dniem 1 października 1898 (czas środkowo-europejski).

| Pociąg pośp. | Pociąg osob. | |
|---|---|---|
| | | **Do Lwowa:** |
| [illegible] | [illegible] | z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze [illegible] |
| [illegible] | [illegible] | z Krakowa (Wiedeń, Berlin, Wrocław, Warszawa) [illegible] |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| | | **Ze Lwowa:** |
| [illegible] | [illegible] | do Krakowa (Wiedeń, Wrocław, Berlin) [illegible] |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. [illegible] Bilety jazdy [illegible] kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) [illegible] w formie kieszonkowej.

80)

# O własnych siłach

POWIEŚĆ

przez

**D. GERARD.**

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Hartingh.

(Ciąg dalszy).

— Słuchaj, Florko — rzekł, zdobywając się na otwartość — nie chcę utrzymywać cię w błędzie co do moich zamiarów. Między takimi dawnymi przyjaciółmi, jak my, nie powinno być tajemnic.

I próbował uśmiechnąć się do niej z przymusem.

Zaniechał całkiem tonu etykietalnej grzeczności i mówił do niej z udaną poufałością człowieka, spragnionego wywnętrzyć się przed życzliwą duszą.

— Będę szczerym z tobą. Mam zamiar ożenić się z hrabianką Eldringen, jeżeli mnie zechce — dodał po chwili namysłu — i idę po to, aby ją wybadać w tej mierze. Mój bliski wyjazd zmusza mnie do niewłaściwego może pospiechu. I cóż, czy nie dasz dawnemu towarzyszowi dobrego życzenia na drogę?

I z udaną swobodą próbował wyciągnąć do niej rękę. Ale zamiast jej dotknąć, Flora osunęła się na krzesło, łkając konwulsyjnie.

— O! ten dzień — jęczała wśród łez — ten dzień pamiętny! Przeczułam to wszystko tego dnia, odgadłam, że się na tem musi skończyć. Ten dzień, kiedy przybyłeś do mnie w odwiedziny i ją zobaczyłeś... Czemu ja ci ją pokazałam? To moja wina! A przedtem wszystko szło tak dobrze, tak dobrze... wiem o tem... wiem!

Pan Rockingham nie wiedział już zupełnie, co począć. Pokuta za dawne grzechy dosięgła go nareszcie. Kiedy spojrzał na wychudłą postać i zapadłe piersi Flory, wstrząśnięte namiętnem łkaniem jej bólu, uczuł, iż bardzo zawinił przeciwko niej. Dla ulżenia swemu sumieniu osunął się na krzesło obok niej i próbował ująć w swoje ręce dłoń, którą przyciskała sobie oczy.

— Posłuchaj, Floro — odezwał się, siląc się na spokój. — Pozwól mi wytłómaczyć ci rzecz całą. - Ale ty odwracasz się, nie chcesz słuchać, Florko... Floruniu kochana. (Jakże zadrżała z bólu i radości na dźwięk dawnego, spieszczonego imienia!) Zrozumiesz wszystko, kiedy ci powiem. Myśmy się tak dobrze rozumieli zawsze. Oddawna miałem zamiar ożenić się powtórnie. Moje stanowisko wymaga tego koniecznie, tak samo, jak wymaga, aby żona moja posiadała pewne, jakby to powiedzieć? warunki i kwalifikacye, których brak sprawiłby, że zamiast stać mi się pomocną w dalszej mojej karyerze, byłaby mi tylko przeszkodą w osiągnięciu zamierzonych celów. Życie, na jakie żona ambasadora jest skazana, jest nader męczące; obowiązki, jakie spełniać musi, wyczerpują siły, to też zdrowie i fizyczną wytrwałość kładę na pierwszym planie kwalifikacyj, o których wyżej nadmieniłem.

Podczas kiedy mówił, łkanie jej cichło stopniowo, a dłoń oporna zrazu, poddawała się przyjacielskiemu uściskowi jego ręki. Po chwili podniosła na niego załzawione jeszcze oczy, w których zatliła na nowo iskierka nadziei.

— Nie pomyślałam o tem — rzekła. — Więc to dlatego zmieniłeś się dla mnie? Bo był czas, przeszłego roku, kiedy zdawało mi się, że chciałeś wznowić dawne młodociane wspomnienia. Czy nie tak, Bazylu?

— Tak Florciu. Był czas, kiedy zaświtała mi ta nadzieja.

— I moje nieszczęsne zdrowie stanęło temu na przeszkodzie. Rozumiem teraz.

Pan Rockingham gładził pieszczotliwie białą dłoń, leżącą w jego uścisku i patrzył prosto przed siebie, unikając wzroku rozżalonej kobiety. W głosie jej nie brzmiało żadne zapytanie, tak, że nie był zmuszonym odpowiedzieć, z czego bardzo był rad, bo nie lubił kłamać, chyba z konieczności.

— Wiedziałem, że wyrozumiesz i uwzględnisz moje powody, Florciu — mówił do niej uspokajającym tonem, tym samym, jakim pewnego jesiennego wieczoru przemawiał do niej przed laty dwudziestu. — Los okrutnie obszedł się z tobą — z nami obojgiem. Po raz wtóry nieprzychylne okoliczności zmuszają nas do rozstania się z sobą. Mogę ci tylko powtórzyć, co powiedziałem wtedy: Tak jak pierwsze moje małżeństwo było zawarte na podstawach rozsądku, tak i drugie również. Czy rozumiesz mnie?

— Rozumiem, Bazylu — odparła cicho drżącym głosem. — Ciężko ci to przychodzi, zarówno jak i mnie, nieprawdaż? Wiem, żeś nigdy całkowicie nie zapomniał o mnie.

I popatrzyła na niego czułym, badawczym wzrokiem, w którym tkwił jednak błysk podejrzliwości.

— Bardzo ciężko — odparł z naciskiem, nie wiedząc, co odpowiedzieć.

Zdziwiony był przyjemnie umiarkowaniem jej tonu. Mówiła z głębokiem zniechęceniem i smutkiem, ale nerwowe jej podniecenie uspokoiło się. A jednakże pomimo ulgi, jakiej doświadczał, czuł, że w jej zachowaniu było coś zagadkowego, czego nie rozumiał.

— Poznaję moją dawną kochaną, rozsądną Florunię! — rzekł. — A teraz, kiedy stanęło na tem, że muszę się ożenić, więc zważywszy, że twoje zdrowie na nieszczęście stoi na przeszkodzie temu, abyś przyjęła na siebie obowiązki żony ambasadora...

Ona drgnęła i szybko wycofała dłoń z jego uścisku.

— O! nie... nie to chciałam powiedzieć — wyjąkała zakłopotana. — Nie mówiłam nigdy, abyś miał mnie poślubić. Źle mnie zrozumiałeś...

I wylęknionemi oczyma obejrzała się dokoła.

— Pojmuję doskonale, jakiej ci żony potrzeba, ale...

— Ale co, Floruniu?

— Ale czyż to koniecznie musi być ona? — wybuchnęła spazmatycznie, podniecając się na nowo. — Dlaczego masz się żenić z Elwirą Eldringen?

— Cóż możesz mieć do zarzucenia twojej kuzynce?

Flora spuściła oczy i zaczęła nerwowo targać koronki swojej sukni.

— Ona za młoda dla ciebie — rzekła — i za mało wykształcona. Nie otrzymała żadnego prawie wychowania. Co chwila popełniałaby jakieś błędy etykiety, ciebie i siebie narażając na śmieszność. Gdyby ci nie było tak pilno, wyszukałabym ci kogoś odpowiedniejszego. Naprzykład miss Friese... ma dwa miliony posagu, jeżeli nie więcej.

— I jedną łopatkę wyższą od drugiej. Ślicznie dziękuję, Florko.

— Albo która z córek lorda Fullera. Są to panny bogate i tak dobrze wychowane.

Pan Rockingham znał je z widzenia i za całą odpowiedź wzdrygnął się ze wstrętem. Wdzięczny był Florze za troskliwość, jaką okazywała w wyborze żony dla niego, ale dziwił się, dlaczego tak bardzo zdawała się brać sprawę tę do serca?

— Nie, nie, Florciu — rzekł, zapobiegając dalszym jej propozycyom tego rodzaju. — Wierzaj mi, wybór jaki uczyniłem, jest najodpowiedniejszym dla mnie. Hrabianka Eldringen łączy w sobie wszystkie warunki, jakich wymagam od żony. Zajmuje wysokie stanowisko w świecie, ma zdrowie doskonałe i jest bogatą.

— I piękną — dorzuciła Flora, nie spuszczając go z oczu.

— I piękną... — potwierdził pan Rockingham tonem niedbałym. — W każdym razie ma wzrost i imponującą postawę ambasadorowej.

— Czy tak? — z odcieniem zjadliwości spytała Flora. — A czy ci nigdy nie przyszło na myśl, że inni odkryli już te nadzwyczajne zalety przed tobą? Skąd wiesz, że ona nie zrobiła już swego wyboru?

Pytanie to rzuciła patrząc na niego z boku tak bystro i chciwie, jak sęp spogląda na upatrzoną przez siebie ofiarę, potem z zapartym oddechem czekała rezultatu swego kobiecego podstępu. W głębi duszy nie wątpiła ani na chwilę, że zwycięzki zawsze jej bohater zwyciężył i tym razem.

Pan Rockingham pobladł z lekka i zwrócił ku niej twarz zaniepokojoną.

— Co chcesz przez to powiedzieć? Kogo masz na myśli? Czy wiesz cokolwiek? — zapytał trwożliwie.

— Wiem wszystko, co chciałam wiedzieć! zawołała Flora namiętnie. — Wiem, żeś skłamał przedemną, że ten związek nie będzie małżeństwem rozsądku... wiem, że ją kochasz! Kochasz ją, Bazylu!

— Doprawdy, Floro, że...

— Kochasz ją, kochasz! — powtarzała krzykiem bezsilnej wściekłości i bólu. — Zaprzyj się tego, jeżeli śmiesz!

Stali naprzeciw siebie; ona blada i drżąca, z pałającym wzrokiem, on spokojny i zimny.

— Zaprzyj się tego! — powtórzyła, chwytając zimną dłonią jego ramię i patrząc mu w oczy.

— Nie mam zamiaru zapierać się — odparł zimno Bazyli.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia zar. St. Maniecki i Spółka hotel Zorza Zarządca W. Hrdak.